

AKTUALIZACJA (13. 11.2010 R - „Krzeczkowy” brzask nowohucki - specjalny, znowu dla wyjątkowego muzyka)

Cudna sprawa! 29 listopada na naszym szkolnym koncercie specjalnym gościem (zgodził się, mimo mojego „rozstrzeпаństwa”!) będzie Pan **Maciej Krzeczek, syn Józefa Krzeczka**. Co tu dużo gadać, odwołam się do drugiego niezwykłego znawcy muzycznych lat 60 w Krakowie i Nowej Hucie Andrzeja Boguni-Paczyńskiego. W czerwcu 2009 roku tak pisał w *Gazecie Wyborczej*:

„Jeżeli o Franciszku Walickim mówi się, że był ojcem polskiego big-beatu, to Przemysława Gwoździowskiego i Józefa Krzeczka, dwóch pierwszych kierowników muzycznych, liderów i frontmanów (lub jak kto woli - przodowników) zespołu Czerwono-Czarni, trzeba by nazwać ojcami chrzestnymi kilku przynajmniej najślawniejszych wykonawców tej muzyki... .. czyli Heleny Majdaniec, Karin Stanek, Katarzyny Sobczyk, Michaja Burano, Wojciecha Gąssowskiego, Piotra Pułaskiego, Wojciecha Kędziory (Kordy), Krzysztofa Klenczona, Czesława Wydrzyckiego (Niemena). To właśnie Gwoździowski i Krzeczek, podejmując i realizując ogólnopolską akcję "Czerwono-Czarni szukają młodych talentów" doprowadzili do ich odkrycia, asystowali przy narodzinach przyszłych gwiazd i pomagali im stawiać pierwsze kroki na estradzie. (...)

Józef Krzeczek (3 XI 1939 - 22 VIII 1991)

Skład "krakowski" Czerwono-Czarnych nie przetrwał długo - najpierw opuścił zespół, już podczas grania w Kongresowej, T. Śpiewak, zastąpił go pianista jazzowy Krzysztof Sadowski, ale i on odszedł po trzech miesiącach. I wtedy pojawił się ściągnięty przez Gwoździowskiego multiinstrumentalista Józef Krzeczek z Nowej Huty.

Urodził się w Zabłociu, w gminie Biskupice pod Wieliczką. Na początku lat 50-tych zamieszkał w Nowej Hucie, tu chodził do XIV Liceum Ogólnokształcącego (dziś XI LO). Tak wspominał Krzeczka inż. Piotr Nitecki, jego szkolny kolega (pierwszy disc-jockey Nowej Huty, współtwórca Piwnicy pod "Markizą", 1959): "Józek był niesłychanie utalentowany muzycznie, grał na każdym instrumencie, który mu wpadł w ręce. (...) Najwięcej radości sprawiał nam swoimi improwizacjami na pianinie, które stało na korytarzu, zresztą zamknięte na kłódkę. Wszelkimi sposobami próbowaliśmy je otworzyć, żeby Józek mógł zagrać. Doprowadzało to do ciągłych scysji z panią woźną, której to granie się nie podobało, krzyczała, że on w ogóle nie umie grać To był rok 1957, 1958. Józek pochodził ze wsi, z biednej rodziny, pianina w domu to na pewno nie miał To był taki Janko Muzykant, który trafił szczęśliwie na sprzyjające warunki, na grunt budującej się wtedy Nowej Huty". Istotnie, już na początku pobytu w Nowej Hucie Krzeczek trafił do Zakładowego Domu Kultury Huty im. Lenina, by

uczyć się tam gry na akordeonie. Swoimi niezwykłymi zdolnościami szybko zwrócił na siebie uwagę: "Dowiadujemy się, że w zespole Zakładowego Domu Kultury HiL grają bardzo utalentowani młodzi chłopcy (...). Józef Krzeczek ma dopiero 15 lat, a zarówno na fortepianie, jak i akordeonie gra "jak stary". Kocha muzykę i poświęca się jej z zamiłowaniem - pisał w 1955 r. reporter tygodnika "Budujemy socjalizm". W tym samym roku ten niespełna 16-letni fenomenalnie utalentowany akordeonista i pianista z Nowej Huty zadebiutował na Festiwalu Młodzieży w Warszawie, a nawet zagrał z orkiestrą Mazurkiewicza w stołecznym Bristolu! "Grał jazz na akordeonie - wspomina b. męza Mirosława Pol-Krzeczek w rozmowie z M. Gaszyńskim. - Gdy miał trzy lata, rodzice kupili mu guzikówkę. Jeszcze nie znając nut, grał na weselach w Proszowicach. Chodził do ogólniaka i do szkoły muzycznej w Krakowie [dodajmy: uczył się gry na skrzypcach pod kierunkiem prof. Eugenii Umińskiej - przyp. A. B.]; Do Czerwono-Czarnych zaprosił go Przemek Gwoździowski, przedtem grali razem w Nowej Hucie w zespole pod nazwą Kolorowy Jazz () Było wtedy w zespole dwóch liderów - Przemek i Józek...".

Gwoździowski i Krzeczek spotkali się w Jazz Klubie Nowa Huta, grali ze sobą wielokrotnie w różnych zespołach, najdłużej w Kolorowym Jazzie, a potem w Hot-Combo. Kiedy wiosną 1961 r. Krzeczek otrzymał od przyjaciela propozycję dołączenia do C-C, związany był kontraktem z kawiarnią Nowy Świat, grał więc z zespołem tylko dorywczo. Od początku stycznia 1962 r. został już jednak stałym pianistą C-C. Po raz pierwszy w tej roli wystąpił 7 stycznia 1962 r. - w Nowej Hucie! - gdy Czerwono-Czarni przyjechali tu znowu, tym razem pod hasłem "Szukamy młodych talentów" (i z nowym solistą, Michajem Burano). Pod koniec sierpnia, po odejściu Gwoździowskiego, to właśnie Krzeczek przejął obowiązki kierownika muzycznego zespołu. Józef Krzeczek okazał się wkrótce także znakomitym kompozytorem - to on przecież napisał dla Katarzyny Sobczyk - kolejny talent odkryty dzięki akcji C-C - jeden z największych przebojów tamtych lat "O mnie się nie martw" (ze słowami Kazimierza Winklera), nagrodzony I nagrodą na Festiwalu w Opolu w 1964 r. Maciej Kossowski (jeszcze jedno odkrycie i nowy wokalista C-C) rozśpiewał zaś niezapomniane utwory kompozytora z Nowej Huty: "Agatko, pocałuj", "Szkolny bal", i przede wszystkim "Dwudziestolatki" - hymn ówczesnego pokolenia młodzieży. Krzeczek kierował Czerwono-Czarnymi przez prawie trzy lata - odszedł z zespołu w maju 1965 r. (zastąpił go saksofonista Zbigniew Bizoń, a przy klawiszach Ryszard Poznakowski). W tym samym roku w ankiecie miesięcznika "Jazz", piosenka "O mnie się nie martw" uznana została za najlepszą piosenkę roku, Kasia Sobczyk za najlepszą piosenkarkę, a Józef Krzeczek za najlepszego kompozytora roku 1965."

A teraz moje archiwum:

Siedemnastu gra

Już z daleka słychać piękna „Pieśń liryczna” Mokrousowa. Nadśuchujemy chwilę, zastanawiając się, skąd dochodzą dźwięki akordeonów. Z radioaparatu czy adapteru? Podchodzimy bliżej, ktoś uchyla drzwi i melodia uderza nas potężnym strumieniem dźwięków.

Kilkunastu młodych mężczyzn i jedna kobieta — czyli krótko: zespół harmonistów Dzielnicowego Domu Kultury odbywa próbę. Kierownik i współzałożyciel zespołu — Andrzej Żelazny dyryguje swą „orkiestrą”, wytlumaczając bez trudu najdrobniejsze uchybienia. Zespół musi grać „na 102”, bo eliminacje wojewódzkie tuż tuż.

Przysłuchujemy się z przyjemnością świetnej grze. Repertuar jest urozmaicony i składa się z najbardziej ulubionych przez słuchaczy melodii. Po „Pieśni lirycznej” potężnym akordem rozpoczyna się „Pieśń o Dnieprze”. Warto dodać, że w obydwu melodiach śpiewa refreny solista zespołu Stefan Kudasiwicz. Ale o to zespół zmienia rytm, grając „Oberek zamaszysty” Bielskiego, a potem mazura, polkę i wiązankę krakowiaków. Chętnie posłuchaliśmy wszystkich melodii od nowa, ale młodzi akordeoniści muszą chwilę odpocząć. Korzystamy z przerwy i rozmawiamy o pracy zespołu z Andrzejem Żelaznym.

— Zespół nasz — informuje młody kierownik — liczy dopiero rok. Początkowo chętnych muzyków — amatorów było niewiele. Z czasem jednak ich wyniki pracy zaczęły ściągać do Domu Kultury coraz większą ilość miłośników gry na akordeonie. Obecnie mamy 16 akordeonistów, jednego pianistę i utalentowanego śpiewaka — amatora. Przygotowujemy się pilnie do eliminacji wojewódzkich, które — według wszelkich przewidywań — powinny przynieść nowy sukces zespołowi. Graliśmy już wielokrotnie i z dużym powodzeniem w Krakowie i w Nowej Hucie.

— Macie zapewne i trudności?

— Któż ich nie ma? — uśmiecha się kierownik. Walczymy o zdobycie funduszy na jakieś kostiumy czy chociażby ubrania dla akordeonistów. Zawsze to przyjemniej popatrzeć, gdy zespół gra w jednakowych garniturach. Druga trudność — to brak własnych akordeonów, co uniemożliwia członkom zespołu ćwiczenia w domu.

Dowiadujemy się, że w zespole grają bardzo utalentowani młodzi chłopcy. Józek Krzeczek ma dopiero 15 lat, a zarówno na fortepianie, jak i akordeonie gra „jak stary”. Kocha muzykę i poświęca się jej z zamiłowaniem. Zdolnym akordeonistą jest również Zdzisław Ziętara, chłopiec o świetnym słuchu, komponujący nawet własne melodie. Chłopcom sekunduje wytrwale i z zapalem jedyna członkini zespołu Jadwiga Kołodziej.

Nowością w DDK jest zorganizowanie z części zespołu akordeonistów — orkiestry jazzowej. W jej skład wejdzie fortepian, akordeon, kontrabas, gitara i perkusja. W tych dniach rozpoczęto próby tego nowego zespołu rozrywkowego, którym kieruje również Andrzej Żelazny. Z jego dotychczasowej pracy wnioskować należy, że i ten zespół osiągnie dobre wyniki i zdobędzie uznanie słuchaczy.

Wychodząc późnym wieczorem z tętniącego jeszcze życiem i pracą budynku DDK, widzimy oświetlone okna „Centralnej”, skąd dochodzą kłujące w uszy dźwięki jakiejś wrzaskliwej melodii. Wiemy, że w lokalu tym przebywa codziennie wiele młodzieży, zabawiając się tańcami i piciem wina. Nie odmawiamy młodym prawa do zabawy. Szkoda tylko, że wielu z nich nie wie nawet po co istnieje Dzielnicowy Dom Kultury, że i tutaj można przyjemnie i z pożytkiem spędzić swój wolny czas.

Ewa Rybarska

70 Budujemy socjalizm, 1955, nr 52, str. 3

domu.

Dowiadujemy się, że w zespole grają bardzo utalentowani młodzi chłopcy. Józek Krzeczek ma dopiero 15 lat, a zarówno na fortepianie, jak i akordeonie gra „jak stary”. Kocha muzykę i poświęca się jej z zamiłowaniem. Zdolnym akordeonistą jest również Zdzisław Ziętara, chłopiec o świetnym słuchu, komponujący nawet własne melodie. Chłopcom sekunduje wytrwale i z zapalem jedyna członkini zespołu Jadwiga Kołodziej.

W roku 1956 był już Józef Krzeczek kierownikiem zespołu jazzowego „Kolorowy Jazz” przy Domu Kultury Budowlanych w Nowej Hucie na os. Willowym i zgłosił się do wielkiego konkursu solowych instrumentalistów oraz zespołów rozrywkowych i jazzowych Polski południowej!

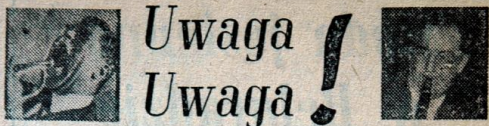
Wielki Konkurs

solowych instrumentalistów
oraz

zespołów rozrywkowych
i jazzowych

Szczegóły za parę dni

291 Echo Krakowa 1956, nr 246, str. 1



**Uwaga
Uwaga!**

294 Echo

Krakowa

1956, nr 248

,str. 1 i 3

**„Czyście
trąbki i puzony!...“**

Nowa wielka impreza
„Echa Krakowa“ i Polskiego Radia
w Krakowie

**Wielki konkurs
instrumentalistów
oraz zespołów
rozrywkowych i jazzowych**

301 Echo Krakowa 1956, nr 280 ,str. 1

Depesza konkursowa

Tylko do 1 grudnia!

Do Wielkiego Konkursu Instrumentalistów oraz zespołów jazzowych i rozrywkowych „Echa“ i Polskiego Radia zgłosiły się już m. in. następujące zespoły (podajemy zgłoszenia tylko z terenu miasta Krakowa i województwa krakowskiego):

Zespół **Drażka-Kalwińskiego** w składzie 7 osób, **„Kwartet Kameralny“** pod kierownictwem Janusza Musiała, 7-osobowy studencki zespół **„Melodix“** (kierownikiem jest R. Krukierek) oraz — także 7-osobowy — zespół **pn „Stomp B“** (kierownik: Jerzy Borowiec). Otrzymałmy również zgłoszenie zespołu uczniów Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Krakowie i tria harmonijek ustnych **„Elektro“**, którego kierownikiem jest Józef Żółciak.

Z **Żywca** nadeszło zgłoszenie zespołu **„Paradax“**, który w składzie 6-osobowym wystąpi pod kierownictwem Andrzeja Studenckiego.

Nową Hutę reprezentuje na razie jeden tylko zespół o nazwie **„Kolorowy Jazz“**. Zespół składa się z 7 osób, a kierownikiem jest Józef Krzeczek.

O zgłoszeniach napływających do nas z wielu województw i miast Polski napiszemy osobno.

Czekamy na dalsze zgłoszenia do konkursu, w którym zgodnie z regulaminem występować mogą nie tylko zespoły, ale również instrumentalisci solowi. Przypominamy, że termin zgłoszeń upływa nieodwołalnie z dniem 1 grudnia br. A więc nie zwlekajcie!

Wszelkich informacji udziela Sekretariat Konkursu — Kraków ul. Wisła 2/22 (tel. 542-53).

**Wyniki przesłuchiwań
eliminacyjnych**

Jury Konkursu po przesłuchaniu wszystkich zgłoszonych do Konkursu zespołów oraz solistów instrumentalnych zakwalifikowało do finału następujące zespoły oraz solistów:

ZESPOŁY JAZZOWE:

- „Kwartet Kameralny“ (Kraków), kier. zespołu Janusz Musiał,
- „Kolorowy Jazz“ (Nowa Huta), kier. zespołu Józef Krzeczek,
- „Stomp-B“ (Kraków), kier. zespołu Jerzy Borowiec,
- zespół „Drażka-Kalwińskiego“ (Kraków), pod kier. Stanisława Kalwińskiego,
- „Medium“ (Katowice), kier. zespołu Czesław Duda,
- zespół MPRB Katowice, pod kier. Przemysława Brycha,

ZESPOŁY ROZRYWKOWE:

- trio harmonijek ustnych „Elektro“ (Kraków), kier. zespołu Józef Żółciak,
- zespół Gerharda Żyłki z Tarnowskich Gór,
- zespół Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej z Krakowa,

SOLIŚCI:

- Andrzej Studencki z Żywca (fortepian),
- Czesław Łukowiec z Katowic (fortepian),
- Przemysław Brych z Katowic (fortepian).

Publiczny finał Konkursu odbędzie się z początkiem stycznia przyszłego roku.

305 Echo Krakowa 1956, nr

289 ,str. 1 i 3

Telefonem od red. J. Parzyńskiego

z Krakowa:

WYNIK KONKURSU

w kategorii jazzowej:

1. — zespół „Drażka” — Kalwińskiego (Kraków) — styl dixieland.
2. — zespół „Medium” — (Kraków) — be-bop.
3. — 2 równorzędne 3 miejsca: „Kolorowy jazz” (Nowa Huta) — dixieland i RnR.
„Stomp B” — Borowca (Kraków).

2 wyróżnienia „Kwartet kameralny” (Kraków) — cool, Zespół „Młynek” (Katowice) — dixieland.

Nagrodzono w klasyfikacji indywidualnej 3 pianistów: Czesława Łukowca, (Katowice), Andrzeja Studenckiego (Żywiec) i Przemysława Brycha (Kraków).

Rozpoczynają się eliminacje naszego Wielkiego Konkursu

Już w najbliższy wtorek będziemy mogli usłyszeć grę zespołów i solistów zgłoszonych do Wielkiego Konkursu Instrumentalistów oraz zespołów jazzowych i rozrywkowych organizowanego przez „Echo Krakowa” i Polskie Radio. Pierwsze z trzech przesłuchań eliminacyjnych odbędzie się w dniu 11 grudnia br. o godz. 17 w wielkim studio Krakowskiej Rozgłośni PR w Krakowie, ul. Szlak 71.

Na eliminację tę wyznaczeni zostali soliści: Jerzy Alfred Staszczak z Krakowa (organy kinowe) i Janusz Mroczek z Krakowa (fortepian) oraz następujące zespoły:

— „Kwartet Kameralny” pod kierownictwem Janusza Musiała,

— 7-osobowy zespół Drażka-Kalwińskiego z Krakowa,

— „Kolorowy Jazz” — zespół instrumentalny D. K. Budowlanych z Nowej Huty (kierownik: Józef Krzeczek),

— zespół „Stomp B” grający w składzie 7 osób pod kierownictwem Jerzego Borowca oraz

— trio harmonijek ustnych „Elektro” (kierownik: Józef Zółciak).

Zgodnie z naszą zapowiedzią eliminacje będą częściowo dostępne dla publiczności. Bilety wstępu otrzymać można w Sekretariacie Konkursu — Kraków, ul. Wiślna 2/22 w godzinach 14—16. Ilość biletów ściśle ograniczona!

Ponad 3 godziny samego jazzu

Niedzielną impreza zorganizowana przez nowohucki jazz-klub dostarczyła miłośnikom tego rodzaju muzyki ponad trzygodzinnej przyjemnej rozrywki. W ciągu 3 godzin przewinęło się przez estradę kilkunastu, a może nawet kilkudziesięciu muzyków jazzowych. Niestety nie wszyscy „zaplanowani” muzycy wystąpili. Niektórzy prawdopodobnie stremowali się obecnością na imprezie dość licznej grupy gości z Krakowa. Między innymi był obecny znany pianista A. Trzaskowski, który wystąpił w towarzystwie jednego z zespołów nowohuckich.

Imprezę rozpoczął zespół **Kolorowy Jazz**, który wykonał 4 utwory, stylem nowoczesnym, bardzo spokojnym, toteż przypadł on do gustu przede wszystkim wytrawniejszym jazzistom. Następnie grał zespół **Melodix**, który dał również taką samą porcję muzyki ale dixelandem. Na tym zakończyła się część koncertowa; (znacznie skrócona w porównaniu z programem).

Potem rozpoczęła się właściwa jam session. Coraz to na estradzie zajmowały miejsce mieszane zespoły, które wykonywały po kilka utworów. Szkoda, że przerwy między

występami poszczególnych zespołów były zbyt długie i co gorsza niczym nie wypełnione. Przydałoby się ze dwoje śpiewaków, wtedy i publiczność nie nudziłaby się, a opuściła nawet salę przed zakończeniem, a szkoda bo dopiero w ostatniej części poczęstowano słuchaczy przez wszystkich oczekiwanym rock and rollem. Na estradzie zarojło się od muzyków, a na widowni od „szalejących” par, które w rytm „krzyczącej” muzyki trzęśli się oczywiście z wszelkimi właściwymi tylko temu rodzajowi tańca — „atrybutami”

żet

Sprawcy chuligańskich

W I kwartale br. kolegium orzekające przy prezydium DRN w Nowej Hucie ukarało aż około 200 osób. Byli to sprawcy chuligańskich zająć, zakłócający w stanie nietrzeźwym spokój publiczny w naszym mieście. Na dwa miesiące pracy poprawczej skazało kolegium **FRANCISZKA BERNADZIKA** ur. 1934 r., zam. w Nowej Hucie na osiedlu C-1 bl. 7 m. 45 a pracującego w Elektromontażu. Wspólnie ze swoim bratem Piotrem wywołał on w

38 Budujemy socjalizm,
1957, nr 43, str. 4

Na koniec z mojego archiwum Jazz z roku 1962. Poważna prasa☺ nie mogła już ignorować czegoś tak „niepoważnego” jak rock and roll i zrobili osobną rubrykę „Piosenka i rytm” (ten rytm to niby big-beat)

93 Jazz 1962, nr 8

„Czerwono-Czarni”

CZYLI **BIG-BEAT** PO POLSKU

ARTYKUŁ TEN DEDYKUJEMY W PIERWSZYM RZĘDZIE LICZNYM MIŁONIKOM „BIG-BEATU”, KTÓRZY ZASYPUJĄ NAS OSTATNIO LISTAMI DOMAGAJĄC SIĘ WIADOMOŚCI Z DZIEDZINY MUZYKI ZWANEJ „MOCNYM UDERZENIEM”. PONISZSZE WYWIADY PODAJEMY BEZ ZMIAN DLA ODDANIA ATMOSFERY BEZPOŚREDNIOŚCI, W JAKIEJ TOCZYŁA SIĘ ROZMOWA.

Kiedy Paganini był u szczytu sławy, wystarczyło przylepić na murze niewielką kartkę „Dziś Paganini” — natychmiast tłum wypełniał salę.

Mniej więcej tak samo oznajmiają swoje przybycie Czerwono-Czarni. Skromne afisze lub niedbale wypisane ogłoszenia, rozklejane w ostatniej chwili aż nadto wystarczają, choć między muzyką wielkiego „Szarłatana skrzypliec” a produkcją dźwiękową współczesnej młodzieży, szczerze mówiąc, nie ma porównania. Chyba że miarą tego porównania będzie atrakcyjność.

Nie wiadomo, czemu przypisać karierę „mocnego uderzenia”. Czy to gest odwrotu od powikłań obecnego świata, czy też wynik miernej muzykalności młodzieży, dość że dzisiaj „na stolatki” pragną wrażeń jak najprostszych. Big-beat zaspokaja te pragnienia.

Jedynym (lub jednym z niewielu) zespołem uprawiającym w Polsce „mocne uderzenie” są Czerwono-Czarni. Nazwa od barw wymyślonych uniformów, jakie mają na sobie (cz. czerwono, biało), czy też wynik mierznej muzykalności młodzieży, dość że dzisiaj „na stolatki” pragną wrażeń jak najprostszych. Big-beat zaspokaja te pragnienia.

MÓWI PRZEMYSŁAW GWOZDZIOWSKI:

— Zespół powstał w lecie 1963 r. na Wybrzeżu. Inicjatorem był red. Walicki z „Głosu Wybrzeża”. Grałismy najpierw w gdańskim klubie „Zak” a potem objeżdżaliśmy Łódźkę i Kieleckie. Na jestem zespół się rozleciał, bo w orkiestrze grało paru studentów, którzy „uwiązani” byli na uczelniach. W grudniu reaktywowałem zespół. Po turze w Krakowskim wyjadaliśmy w Warszawie, gdzie w kawiarni „Kongresowa” dawaliśmy podwileńskie taneczne. Wtedy też wyślaliśmy z Markiem Tarnowskim w telewizyjnym Magazynie „Pegaz”. Były kłopoty z takówkami i spóźniliśmy się na występ. Kamery pokazywały, jak ustawiliśmy bębny, jak każdy się stroił, a prowadzący audycję red. Lasota komentował to wszystko.

W tym czasie pracowało u nas dwóch jazzmenów: Sadowski i Rafalecki. W kwietniu ubiegłego roku nagraliśmy pierwszą płytę, a w lecie mieliśmy granie „non stop” w Sopocie.

Występujemy teraz w składzie: Józef Krzeczek na fortepianie, Wiesław Bernolak i Piotr Puławski na gitarach, Wiesław Kalana na kontrabasie, Jan Knapp na perkusji, no i ja na saksofonie tenorowym. Nie pasjonuje się schematami rock'n'rollowym i chętniej lubię ostrą grę, chociaż chcę coś przetykać na instrumentach, to czasem mam ochotę grać spokojnie i jak najbardziej cicho. Moim faworytem jest najpierw Lester Young, a dopiero potem Hawkins, Webster i Doolie.

Czerwono-Czarni jeżdżą po Polsce i grają w konkursach „Muzyczny młodych talentów”. Szukają i znajdują. Otu Helena Majdaniec, przystojna dziewczyna w typie Wiesłki, posiadaczka głosu klarownego niczym floriturę słowika i wóśów jak skrzydła kraka.

HELENA MAJDANIEC:

— Urodziłam się w czterdziestym trzecim. Tatuś grał alicznie na klawirze i to mnie skłoniło do zajmowania się muzyką. Najpierw śpiewałam w chórze Politechniki Szczecińskiej. Wykonywałam muzykę dawną polifoniczną, a także współczesną, na przykład Carla Orffa „Cantata Curmina”. W zeszłym roku w maju pojechałam z chórem do Włoch. Tam poznałam trochę język, co mi teraz pozwala śpiewać po włosku.

Interesowałam się też jazzem i piosenką. Wielkie wrażenie zrobiła na mnie Ella, a poza tym Brenda Lee, Helen Shapiro i Connie Francis. Próbowałam je naśladować. Jeden z kolegów namówił mnie, żebym zgłosiła się na eliminacje, no i wygrałam je w strefie szczecińskiej. Teraz czekają mnie finały ogólnopolskie. Mało kto wie jednak, że jestem pianistką i w tym roku chcę zagrać dyplom w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej w Szczecinie. Na egzaminie będę grała Scarlattię, Lully'ego i Bacha. Uwielbiam Bacha.

Helena jest z muzyką na ty, i może sobie pozwolić na ambitny repertuar, oddający nieco od big-beatowego schematu.

Inaczej „zawieszony” kłopotudek świata — szesnastoletni Karol Stanek. Wychodzi na estradę w szarych spodniach, z gitarą, patrzysz warkoczkami grzywa, spiewa rzeczy najprostsze. W repertuarze „Oh Jimmy Lee” (słowa kolegi lub „Hula Tardilla” — i widzów ogarnia szaleństwo).

KAROL STANEK:

— Po szkole gramy wam w domu jakiegoś „Tessera” kiedyś na film „W rymie są gwiazdy”. Od tego się wszyscy zaczęli. Najwyżej się paru piosenek i poszłam na eliminacje. Tak trafiłam do Czerwono-Czarnych.

Często mam kłopot z językiem i wtedy śpiewam w języku angielskim, co mnie uczy tekstu — kiedy się ukłónię.

Chciałabym zrobić karierę. Myślę, że mi się na to uda, bo każdy mi pomaga. Bardzo lubię wszystkich w zespole, wzięli oni za bardzo równi.

Helena i Karol, być może wchodzące gwiazdy polskiej piosenki nie są „etatowymi” solistkami. Podpiszą umowę z zespołem dopiero po zakończeniu konkursu. Finały odbędą się w końcu czerwca na powołanej estradzie na Jeziorku „Głębokim” w Szczecinie.

Najwybitniejszym wśród stałych asystentów jest bezsprzecznie Michał Burano. Wychodzi na estradę smukły, elegancki (w smokingu) i bardzo grzeczny. Klania się publiczności. Jednak śpiewa już ktoś inny. Na ugiętych nogach, jakby się raził dookoła, a twarzą wykrzywioną bolesnym cierpieniem (dłazęgi?) wydobywa z krtań dźwięki przepiękne, co pośredniego między głosem podrażnionego zwierzęcia a kłaniem dziewczyny. Wspaniała muzykalność, cudowne poczucie rytmu, coś z egzotycznego szepu i jeszcze coś z dżungli.

Kiedy Michał śpiewa po polsku — zaczyna się głośnie. Ten akcent, sposób wymawiania, a poza tym te teksty! Powtarzam za nim: „Ciepło jest mi, jak przeziębienie”. „Ciepło jest mi, jak przeziębienie, powtarzaj mi, ja kocham Lutaję, a ona mnie ni!”

MICHAŁ BURANO:

— Urodziłem się 29 października 1941 r. w Bukareszcie. Mam prawo nie znać dobrze polskiego. Śpiewam tak, jak potrafię. Mój ojciec był dyrektorem zespołu cygańskiego. To było już w Polsce, w Lublinie. Ale mnie nie interesowała jego muzyka. Słuchałem często Radia Luxemburg. Później z Lublina wyjechałem na Wybrzeże. We Wrzeszczu spotkałem kierownika Zespołu Rhythm and Blues, pana Grzyba. Po wiedział żebym przyszedł na koncert w Sopocie. Śpiewał Wyrobek. Był tam red. Walicki, który kazał mi wejść na estradę i od razu zaśpiewać. Tak się to wszystko zaczęło.

Moja praca jest bardzo przyjemna, ale żaluje, że nie mogę się uczyć. Przecież wciąż jesteśmy w drodze!

Na co wydaje pieniądze? Lubię się dobrze ubrać. Kupiłem magnetofon, a poza tym zbieram płyty. Longplaye drogo kosztują. Ostatnio nabyłem kamerę filmową 16 mm i bardzo jestem z niej rad.

Wszyscy znają piosenkę Pitney'a „Hallo, Mary Lou”. Śpiewa ją Rickie Nelson. Śpiewa ją także pewien chłopak z Powiśla, który mimo dziwnego stroju astronauty (biała skóra czy plastik, plus złoty medalion) jest w każdym calu warszawiakiem.

JANUSZ GODLEWSKI:

— Urodziłem się w Warszawie na trzy dni przed wojną. Chodziłem do Szkoły Muzycznej im. Chopina w klasie skrzypiec. Skończyłem ją po siedmiu latach. Jednocześnie zdałem maturę. Big-beatem interesowałem się dawno, ale śpiewać zacząłem od filmu Steala 23 lipca 1960 roku był dla mnie bardzo ważnym dniem, bo wtedy właśnie rozpoczynałem pracę z Czerwono-Czarnymi.

Interesuję się bardzo muzyką powstającą, szczególnie Mozartem, Beethovenem, Chopinem. Najbardziej lubię „Preludia” Liszta.

Zarobione pieniądze składam na mieszkanie w Warszawie. Chciałbym robić więcej poważniejszych utworów, bo przecież mam swoją ambicję: siostra mojej mamy była Hanka Ordonówna.

Piosenka kowbojska jest chyba jednym z najbardziej bezkresnych rodzajów muzyki. Śpiewa ją „happy” — głosem z „happy” — wyrazem twarzy Tomi Keczer vel Aniek Keczer.

TONI KECZER:

— Jestem już bardzo stary. Urodziłem się w 1935 r. Z zawodu jestem elektrykiem. W „Semperite” cała moja rodzina była bardzo muzykalna: wódek, Józef Keczer, prowadził w Krakowie orkiestrę mandolinistów, ojciec grał na mandolinie, a mama na cytrze. Po śmierci wujka dostałem w spadku gitarę. Od razu polubiłem piosenkę kowbojską. Śpiewałem je w „Hotelu Francuskim” w Krakowie i stamtąd mnie wyślagnął Przemek Gwozdziowski.

Teraz jeżdżę po Polsce z toną, która się zajmuje garderobą zespołu. Za pieniądze zarobione z Czerwono-Czarnymi kupiłem sobie meble do naszego mieszkania w Krakowie.

(Dokończenie obok)

* Pochodzący od lutni instrument strunowy, z którego dźwięki wydobywa się przez szarpnięcie piórkami. (FRED red.)

Antagonizm między muzyką big-beatu i jazzem jest sprawą znaną. Jazzmeni odzeggują się na ogół od rock'n'rolla. Oto wypowiedzi znanych pianistów jazzowych, którzy się zetknęli bezpośrednio z tą muzyką.

KRZYSZTOF SADOWSKI:

— Pracowałem z Czerwono-Czarnymi w zimie dwa lata temu. Należę do zwolenników stylu „soul”, którego źródłem jest archaiczny blues. Powstanie zespołu „Jazz Rockers” ma z tym ścisły związek. Bardzo cenię murzyńskich przedstawicieli rhythm and bluesa, szczególnie Ray Charlesa. To geniusz. Mimo pokrewieństwa z pierwowzorem murzyńskim big-beat zaliczam do maksymalnego prymitywu możliwego do przyjęcia dla Europejczyka. Granie takiej muzyki nawet dla przeciętnie rozwiniętego muzyka (zwłaszcza jazzmana przywykłego do improwizacji) musi być tragedią.

JÓZEF KRZECZEK:

— Jestem, że się tak wyrażę, jednym z weteranów polskiego jazzu. Prowadziłem kiedyś w Krakowie kwintet jazzowy. Grałem z wieloma wybitnymi polskimi muzykami, a teraz należę do Czerwono-Czarnych.

Bardzo dobrze się czuję w „mocnym uderzeniu”. Ta muzyka ma rytm i swing. Nie mam zamiaru się z tego wycofywać i nie sądzę, żebym zdradzał jazz.

Big-beat nie jest jazzem, choć ma więcej z nim wspólnego niż jakakolwiek inna muzyka. Rozwija się na swój sposób i komplikuje. Opanował dość znaczny obszar współczesnej muzyki rozrywkowej i sądzę, że nie wolno zbywać go lekceważeniem.

ADAM SŁAWIŃSKI

Pięknie powiedział Józef Krzeczek.

Szkoda, że nie umiem zamieszczać przy „brzaskach” muzyki - wobec tego proszę zamknąć oczy i słuchamy:

Na scenie Józef Krzeczek:

„Ja mam dwadzieścia lat, ty masz dwadzieścia lat,

Nad nami siódme niebo ...”

I jeszcze raz Józef Krzeczek, tym razem autor tekstu:

Agatko, miła Agatko - tak rzadko mnie całujesz to mój pech.

Agatko, słodka Agatko, czy sądzisz, że to naprawdę taki grzech.

Agatko będziesz Agatą, gdy lata miną, młodość też ma swój kres,

Nie będzie bez tak cieszyć wiosną, inny będzie maj,

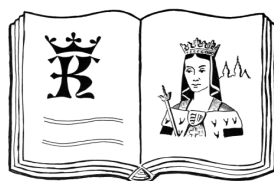
Więc mi daj, budzi daj, moja Agatko.

Słyszają Państwo? To zaczynamy dobry dzień „Krzeczkowy”!

Bez Foot Taper, za to z Dwudziestolatkami pozdrawiam dzisiaj specjalnie,

Krystyna Downar

I jeszcze to, co zawsze od wczoraj ☺



Szkoła Podstawowa nr 82

im. Świętej Jadwigi Królowej
Polski, os. Kalinowe 17, Kraków



Zaproszenie



Echo Krakowa 1961, nr16 (19.01.), str. 5

50-lecie big-beatu w Krakowie

„Wszystko zaczęło się w Nowej Hucie”

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, Rodzice i Uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 82 zapraszają na

IV Międzszkolny Festiwal Polskiej Piosenki

50-lecie big-beatu w Krakowie

„Wszystko zaczęło się w Nowej Hucie”

Eliminacje wewnętrzne

29 listopada, godzina 16.30

Po koncercie spotkanie big-beatowców krakowsko-nowohuckich w sprawie koncertu, którego pomysłodawcą jest pan Andrzej Bogunia-Paczyński! Koncertu 20 stycznia 2011 w (dokładnie) 50 lat po koncercie Czerwono-Czarnych w Hali Garaży w Nowej Hucie!

Przyjdźcie, pogadajcie, może coś się wspólnie uda zdziałać !!!

A poza tym wszystkim śpiewamy pięknie: usłyszycie „Trzynastego”, 300 tysięcy gitar, O mnie się nie martw itd. Itd.